

A. B.

**Interwencje i mity [przegląd artykułu
Wandy Falkowskiej pod tym samym
tytułem, zamieszczonego w Nr 3**

Palestra 8/3(75), 55-56

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jednak ze względu na stan majątkowy mogli się oni przyczynić do naprawienia szkody, to czy nie byłoby słuszne zobowiązać ich do tego?

Odpowiedzialność rodziców opiera się z reguły na domniemaniu ich winy, poszkodowany więc zwolniony jest od obowiązku przeprowadzenia dowodów w tym względzie. Zasada ta wyrażona jest zarówno w kodeksie zobowiązań, jak i w projekcie k.c. z 1962 r. Domniemanie winy ograniczone jest jednak tylko do wypadków, gdy dziecku samemu nie można przypisać winy. Rodzice mogą się uwolnić od odpowiedzialności tylko wtedy, gdy udowodnią, że uczynili zadość obowiązkowi nadzoru albo że szkoda nastąpiła także przy starannym wykonywaniu nadzoru.

Odpowiedzialność rodziców za czyny nieletnich, którym można przypisać winę, opiera się na zasadach ogólnych, a więc na art. 134 i 136 k.z., przy czym powód musi winę rodziców udowodnić; poza tym związek przyczynowy ograniczony jest do zdarzeń bezpośrednio poprzedzających powstanie szkody bez uwzględnienia momentów wychowawczych. W praktyce takie postawienie zagadnienia okazuje się często niewystarczające. Zdaniem autora, w wypadkach gdy nieletni działają z rozeznanie, a wina rodziców polega na zaniedbaniu obowiązków wychowawczych, byłoby potrzebne również odwrócenie ciężaru dowodów i przyjęcie domniemania ich winy.

W kwestii ustalenia granicy wieku odpowiedzialności i nieodpowiedzialności nieletnich autor wypowiada się za wprowadzeniem dolnej granicy wieku, i to dość wysokiej. Projekt kodeksu cywilnego przyjął, że odpowiedzialność nieletniego jest wyłączona, jeśli nie ukończył czternastu lat.

Reasumując autor wyraża zapatrywanie, że należy powiązać pojęcie nadzoru z wychowaniem i w konsekwencji przyjąć odpowiedzialność rodziców zarówno za dzieci, którym można, jak i za dzieci, którym nie można przypisać winy, oraz że w każdym z tych wypadków powinien być odwrócony ciężar dowodu winy.

M. Cybulska

Numer 3 (z 2 lutego 1964 r.) „Prawa i Życia” otwiera artykuł Wandy Falkowskiej pt.:

Interwencje i mity

Artykuł poświęcony jest zagadnieniu roli interwencji prasowych w sprawach obywateli.

„Od wielu lat — pisze autorka — stało się powszechną modą, więcej, zwyczajem, że Czytelnicy zwracają się do redakcji pism, a także do konkretnych dziennikarzy z prośbą o pomoc w ich trudnych sytuacjach życiowych. (...) Czytelnicy żalą się więc na kwaterunek, który zabrał im część mieszkania, na prokuratora ich zdaniem niesłusznie aresztującego męża czy brata, na dyrektora zwalnającego z pracy z naruszeniem obowiązujących przepisów. Żalą się też na złe dzieci, pijaństwo mężczyzn w rodzinie, czy nawet zwykłe porzucenie”.

I oto autorka stawia zasadnicze pytanie: czy załatwianie interwencji powinno należeć do zadań dziennikarza, i na pytanie to odpowiada przecząco.

Przesłanki, na których opiera się ta odpowiedź, są następujące:

Instytucja interwencji prasowych zrodziła się w trudnym okresie pierwszych lat powojennych, lat budowy nowej organizacji państwa i aparatu administracyj-

nego. Wobec szybkich przeobrażeń społecznych wciąż pozostawało również w latach późniejszych wiele nie unormowanych spraw. Nic dziwnego, że w tych okresach ludzie, którzy uważali się za pokrzywdzonych, nie mogąc od słabo jeszcze wykształconego aparatu administracyjnego uzyskać ochrony swych praw, zwracali się do prasy z błagalną prośbą o pomoc.

Ale dzisiaj, czy „nie czas najwyższy uznać, że minął burzliwy, obfity w przemiany i eksperymenty okres odbudowy, że wkraczamy obecnie w lata stabilizacji politycznej, społecznej i gospodarczej? W państwie naszym działa wykształcony aparat władzy (...), istnieje normalny tok instancji, który powinien decydować o sprawie w razie jakichś uchybień czy wypaczeń, istnieje aparat kontroli, istnieją wreszcie specjalne instytucje zajmujące się skargami i zażaleniami obywateli”.

Jaka jest więc tutaj rola dziennikarza, którego możliwości dotarcia do prawdy są z istoty rzeczy ograniczone, a w każdym razie bez porównania mniejsze od tych, jakie posiadają organy władzy? Ponadto możliwości dziennikarza ograniczone są jeszcze z innego powodu, gdyż z napływającej fali próśb o interwencje może się on zająć tylko nielicznymi. Ani jego czas, ani szpalty prasy nie pozwalają na nic innego. A więc interwencja prasowa jest z konieczności przypadkowa, sporadyczna. Ale nawet w tym znikomym odsetku spraw, w których następuje interwencja prasowa, nie przesądza ona bynajmniej o wyniku. Można ocenić, że pomyślny wynik osiąga się nie więcej niż w 1/3 spraw. Przekonanie o wszechpotędze prasy jest więc mitem, mitem zwodniczym, wprowadzającym w błąd.

Nie znaczy to jednak, żeby dziennikarz miał być oderwany od życia i ludzkich problemów. Ludzkie sprawy nie mogą być obce temu, kto chwyta za pióro. Dziennikarz powinien jednak dążyć do uogólnień, do stawiania tez i wyciągania wniosków, a nie rozpraszać się na poszczególne sprawy, które powinny tylko służyć za ilustrację i uzasadnienie wysuwanych wniosków ogólnej natury.

Ale oto w tym samym numerze „Prawa i Życia”, tuż obok artykułu W. Falkowskiej, publikuje A. Rowiński swój artykuł właśnie w sprawie indywidualnej pod tytułem:

Do obywatela Hlebowicza list otwarty

List jest patetyczny. Przedstawia dzieje człowieka zaszczutego, zniesławionego poniżającymi zarzutami, pociągniętego do odpowiedzialności karnej i dyscyplinarnej za rzekome nadużycia, chociaż przeprowadzone (aż 17) kontrole urzędowe wykazały kłamliwość zarzutów.

„Ja — pisze Rowiński — (...) przeszedłem w tym Waszym wojewódzkim mieście mechanizm kamienowania — zjawiska zaczajonego w zakamarkach Rzeczypospolitej” i kończy słowami: „Mam jednak nadzieję, że sprawą Hlebowicza, według jej przebiegu i chronologii, zajmie się ktoś, kto będzie kompetentny dać lekcję winnym. Oby!”.

A więc jednak życie, gdy środki prawne przewidziane zawodzą, zmusza ludzi do szukania pomocy w prasie, a między innymi do szukania jej na szpaltach „Prawa i Życia”.

A. B.